

# Aleksander Brückner

---

"Andrzej Frycz z Modrzewa o wychowaniu i szkole", Stanisław Kot, Lwów 1910 ; "Szkoła lewartowska. Z dziejów szkolnictwa aryańskiego w Polsce", Stanisław Kot, Lwów 1910 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 9/1/4, 590-591

---

1910

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

oddzielną całość. Odpowiadając na zadawane pytania, ojciec objaśnia syna, że bojaźń Boża jest początkiem naszej mądrości i polega na poznaniu Boga i nas samych, zaś Boga poznajemy z pism prorockich i apostołskich. Poczem wykląda mu o Bogu, o stworzeniu pierwszych ludzi, ich upadku i potomstwie, o objawieniu, o zakonie, grzechu i pokucie, o odpuszczeniu grzechów „darmo“, przez wiarę.

W następnych pytaniach (57—107) zatytułowanych: „pytania potrzebne a pożyteczne“, ojciec poucza o tem, co człowiek czynić winien, aby być zbawiony; mówi o wierze zbawiennej i dobrych uczynkach, pokucie, sakramentach, o śmierci. — Wykład popularny i jasny. Niektóre z dawanych nauk zdumiewają czytelnika swą praktycznością, naprzykład na zapytanie: „jako się ma niemocny człowiek, na śmiertelnej pościeli leżący, sprawić ku Panu Bogu i ku ludziom, aby umarł jako wierny krześcijanin?“ odpowiada: „Naprzód, aby za dobrej pamięci, wczas, uczynił testament, rozprawując statecznie imienie i wszyciek dom swój“... „potym względem przykazania Bożego“... To „naprzód“ zdradza, że rady daje nie teolog zasklepiony w dogmatyce, lecz człek świecki, albo posiadacz „imienia“, albo dorabiający się.

Katechizm większy podobnie jak i mniejszy jest pełen pozostałości luterskich jak i rzymsko-katolickich.

Wobec przekonywających argumentów wydawcy, że katechizm jest drukiem brzeskim Wojewódki, wobec dowodów, że autor był dyletantem w teologii, a zatem osobą świecką, przypuszczenie, że autorem katechizmu brzeskiego jest sam Bernard Wojewódka, nabiera wielkiego prawdopodobieństwa.

Warszawa.

A. Woyde.

**Dr Stanisław Kot**, Andrzej Frycz z Modrzewa o wychowaniu i szkole (Na tle ówczesnej literatury pedagogicznej). Lwów, 1910, 8<sup>o</sup>, s. 50. — **Tenże**, Szkoła lewartowska. Z dziejów szkolnictwa aryańskiego w Polsce. Lwów, 1910, 8<sup>o</sup>, s. 33.

Nowego pracownika na polu zaniedbanych dziejów szkolnictwa naszego i literatury pedagogicznej witamy jak najyczliwiej, choćby dla szerokiego tła, na jakim wystawił i poglądy Frycza i zasady Kaliszczyka, rektora szkoły lewartowskiej, nawiązując je do literatury zachodniej i do działalności Sturma. Słusznie zaznacza autor, że Frycz i do zagadnień szkoły przystąpił tylko jako polityk, t. j. że nie miał wcale zamiaru, aby skreślić program pedagogiczny, lecz wykazawszy wymownie potrzebę, pożytek i znacność szkoły i nauczycieli, troszczył się tylko o zapewnienie im podstaw materialnych i o nadanie szkole charakteru państwowego, podnosząc pierwszy w Europie żądanie takiego jej upaństwowienia. W drugiej

rozprawce wykazał autor ścisłą zawistość Kaliszczyka od Sturma, którego kopiuję niemal niewolniczo, a przytem wykazał, że i autor Equesa antyjezuickiego w jednym miejscu powtórzył dokładnie Sturm: najlepszy dowód, że autor Equesa a Kaliszczyk, to jedna i ta sama osoba, jak to już Jezuici lubelscy dobrze wiedzieli, i że wszelkie wciąganie np. Niemojewskiego do tej Akcyi jest tylko zaciemnianiem sprawy — bilih przecież Jezuici zawsze na „*fictus eques*“, co wobec spółautorstwa prawdziwego „*equesa*“ Niemojewskiego nie miałyby sensu. Omawia przytem autor wiele innych pytań co do naszej literatury pedagogicznej z pierwszej połowy wieku i, za cośmy jemu szczególnie wdzięczni, przedrukował w Dodatku z unikatu u Czartoryskich, I. Sulpicii Verulani de moribus puero-rum carmen iuvenile, w przekładzie ucznia Mimerowego, Ambr. Alantsee, z r. 1533. Uczeń, jak mistrz, w polszczyźnie nie tęgi, mimo to przekład ciekawego pisemka (nowej „*Tischzucht*“, albo „*Fagifacetus*“ po Słocie) zasłużył ze wszech miar na ogłoszenie. Ciekawą treść wyłożył autor bardzo pięknie i zajmująco.

Berlin.

A. Brückner.

---

**Dr Karl Völker**, *Der Protestantismus in Polen auf Grund der einheimischen Geschichtsschreibung dargestellt*. Leipzig, 1910, 8<sup>o</sup>, s. VIII i 238.

Praca przedstawia same losy protestantyzmu polskiego tylko w krótkim streszczeniu u wstępu; głównem jej zadaniem było wyliczenie i scharakteryzowanie protestanckich i katolickich źródeł i opracowań dziejów innowierczych polskich; nie jest więc historią protestantyzmu, lecz historią literatury protestantyzmu polskiego; w tym ograniczonym zakresie wyczerpała swój przedmiot zupełnie, obszerna szczególnie co do historyków protestanckich XVIII w. Nie wiedziałbym, czegooby do niej dodać należało, a w sądach o pisarzach i dziełach odznacza się taką sumiennością i obiektywnością, że jej również niczego zarzucić ani wytknąć nie można, chociaż autor swej sympatyi ku własnemu wyznaniu bynajmniej nie ukrywa. Można się chyba spierać o parę szczegółików, np. o Lizmanina, niesłusznie o sprzyjanie nowinkom aryańskim posądzanego (to tylko cień przyjaciół włoskich, głównie Blandraty, spada na niego).

Wolę poruszyć szczegół o wstępu, o początkach i przyczynach wzrostu reformacji polskiej. Pozytywista L u b o w i c z, sprowadzający wszystko do kwestyi materialnych, podkreślił spory o dziesięcinę i jurysdykcję duchowną jako główne w tej sprawie motory a za nim i p. V ö l k e r nacisk na to położył. Mojem zdaniem najmylniej. Jak szlachta polska, powracając od protestantyzmu do katolicyzmu, ani na chwilę tem się odstraszyć nie dawała, że będzie znowu płaciła dziesięciny i podlegała (w sprawach małżeńskich)